Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 16. **Bochum, dnia 21 kwietnia 1898.** **Rok 7.**

Na niedzielę drugą po Wielkiejnocy.

Lekcya. 1 Piotr. II. 21—25.

Najmilsi! Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości; którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangielia. Jan X. 11—16.

Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka; a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca; a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz

Kazanie
o miłosierdzia zasłudze i konieczności.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem dostąpią miłosierdzia“.

(Dokończenie).

„Dajcie i odpuśćcie, a będzie wam dano i odpuszczono“. Oto cała tajemnica miłosierdzia, oto dwa środki, jakoby dwa złote łańcuchy, któremi z niebem związane jest serce miłosierne. Bo, ażeby być miłosiernym, nie dosyć rzucić kilka groszy ubogiemu, nie dosyć okruszynami spadającemi ze stołu pożywić nędzarza, nie dosyć łachmanem zbywającym okryć nagiego. Potrzeba odpuścić, darować, odpuścić i darować winę bliźniemu, jako Bóg, który nie tylko żywiąc wszystkich, cały świat okrywając i karmiąc, nazywa się i jest miłosiernym, ale przedewszystkiem dla tego, iż całemu światu grzechy odpuszcza, grzechy odpuścić gotów jest każdemu pod warun-

kiem, jeśli i on ze swej strony odpuści z serca bratu swemu. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. I w tem to, bracia mili, trudność wielka na pozór, trudność ze strony człowieka miłosierdzia. Potrzeba odpuścić, potrzeba darować — komu? każdemu bratu twemu, każdemu bliźniemu twemu, każdemu człowiekowi, co w oczach twoich, w sercu twojem, w przekonaniu twojem nazywa się twoim nieprzyjacielem. Ach! bracia, kiedy przypatrzymy się z bliska światu, ludziom i stosunkom, jakie istnieją pomiędzy ludźmi, kiedy patrzymy na to, co się dzieje na świecie a z drugiej strony, kiedy nam w uszach grzmią te straszne, bo brzemienne nieubłaganym gniewem sprawiedliwości Boskiej słowa: „jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych, i wam nie będzie odpuszczono“ — natenczas bardzo trudno opędzić się przystępującemu do serca zwątpieniu, zwątpieniu, które stawia to złowrogie pytanie: któż więc otrzyma miłosierdzie? I żeby wam się to nie zdawało przesadą, proszę was, wejdźcie w głąb serc i sumień waszych i siebie samych zapytajcie: Czy my też z ochotą słuchamy, kiedy nam mówią o miłosci nieprzyjaciół, o darowaniu i przebaczaniu uraz? Są ludzie, co wcale nawet słuchać o tem nie chcą, bo nie chcą z serca swego wyrzucić namiętności, której stali się sługami. I nie raz na własne oczy widziałem, jak kiedy kaznodzieja mówił o miłości nieprzyjaciół, o darowaniu i przebaczaniu uraz, jedni zaczynali się modlić i czytać w książce, nie chcieli tego słuchać, co im mówiono, a drudzy wcale z kościoła wychodzili. Czego to jest dowodem? Niczego innego jedno tego, od czegośmy zaczęli tę naukę, dowodem trudności miłosierdzia ze strony człowieka. Bo nigdy nie zapominajmy, iż ten tylko otrzyma odpuszczenie grzechów, iż tylko ten miłosierdzia dostąpi, kto sam z serca swego odpuści każdemu, co przeciwko niemu czemkolwiek zawinił. Ach! jak trudno odpuścić, darować i to jeszcze z serca, nie ustami tylko powiedzieć: nie gniewam się, ale... serca już takiego jak pierwej dla ciebie mieć nie mogę, jak to zwykle dzieje się pomiędzy ludźmi, lecz potrzeba z serca odpuścić. Prawdziwie, rzecz nie mała, miłosierdzia dostąpić; bo potrzeba walczyć, walczyć z sobą samym, i to walką straszną, przeciwko której oburza się stary człowiek, wszystkie namiętności potrzeba w sobie pierwej ukrzyżować, zanim będzie można z tej walki wyjść zwycięzko. Potrzeba miłosierdzie zdobywać ceną źle zrozumianego honoru, honoru, jakby powiedział człowiek światowy. I rzeczywiście, darowanie urazy, darowanie doznanej obrazy, obrazy honoru, darowanie zniewagi, obelgi, trudniejszem jest nie raz dla człowieka, aniżeli wylanie krwi swojej, aniżeli postawienie na kartę życia swojego. Bo, czyż nie gęsto i dziś jeszcze na hańbę imienia chrześcijańskiego zachodzą pomiędzy nami pojedynki?

Ale ciekawy zapewne nie jeden z was dowiedzieć się, co też może być przyczyną, iż człowiekowi tak trudno darować, odpuścić. Przecież ten, co cię obraził, to taki sam człowiek, a człowiek, jak mówi Job, rodzi się i rośnie z litością dla drugiego, z litością dla człowieka. Cóż więc jest przyczyną? Dwie są przyczyny: obojętność religijna i nieznajomość siebie samego, własnej swej nędzy. Albo raczej jedna jest tylko przyczyna, bo te dwie zlewają się razem, jedna jest tylko przyczyna, dla której człowiekowi trudno przebaczyć i darować i przez to trudno otrzymać miłosierdzie a tą przyczyną jest lekceważenie tego miłosierdzia. Obojętnym jesteś człowiecze na zbawienie swoje, nic cię nie obchodzi, czy będziesz zbawiony, czy potępiony, nic cię nie obchodzi, czy jest Bóg i jaki Bóg, czy jest niebo i jakie niebo, czy jest piekło i jakie piekło, nic cię nie obchodzi, czy masz duszę, własne twe szczęście, własna twoja przyszłość, szczęście największe, bo wieczne, przyszłość nieunikniona ani cię grzeje, ani cię ziębi. I dzisiaj wprawdzie sporów religijnych nie ma takich, jakie bywały w dawniejszych wie-

kach, ale w miejsce sporów, które przecież świadczyły o jakiemś życiu i działaniu religijnem, na sercach ludzkich, jakoby grobowym całunem zaległa obojętność. I skutkiem tej obojętności religijnej, której starszą córką niewiadomość zupełna zasad, na których spoczywa gmach wiekuistego szczęścia człowieka, skutkiem tych strasznych chorób dzisiejszego społeczeństwa, lekceważenie miłosierdzia Bożego. Lekceważysz człowiecze miłosierdzie Boże, dla tego, że dziś dobrze ci się powodzi. Lekceważysz człowiecze miłosierdzie Boskie dla tego, że dzisiaj zdrów i silny jesteś. Lekceważysz człowiecze miłosierdzie Boskie dla tego, że dziś wszyscy ci się kłaniają i cały świat do ciebie się uśmiecha. Biegniesz po drodze pomyślności, szczęścia, dostatków, rozkoszy, zdrowia i wzięcia u świata i dla tego, nie masz czasu obejrzeć się i zobaczyć, co na ciebie czeka, co możesz spotkać przy końcu twej tak szybkiej a szczęśliwej podróży. Ale gdy Bóg zatrzyma cię w pół drogi, aby cię zapytać: gdzie idziesz? dokąd biegniesz? po co się tak spieszysz? w jakim celu podróż rozpocząłeś? gdy Pan Bóg dwoma Wszechmocy i dobroci swojej ramionami: miłosierdziem i sprawiedliwością uchwyci cię i każe ci stanąć: na drodze powodzenia — rozczarowaniem i zawodem; na drodze rozkoszy i dostatków — cierpieniem i nędzą; na drodze zdrowia i siły — chorobą i osłabieniem; na drodze chwały i wzięcia: szyderstwami i przewrotem opinii ludzkiej, wtenczas to dopiero otworzą ci się oczy i ty na własne oczy zobaczysz, ach! straszny widok, zobaczysz, iż wszystkiemu służyłeś, tylko nie Bogu, iż wszystko kochałeś, oprócz Boga samego; zobaczysz, iż jeśli Bogu służyłeś, to tak, iż gdybyś podobnie ludziom służył, toby ci już od dawna za służbę podziękowali; zobaczysz, iż gdyby ci twój własny sługa w podobny sposób służył, tobyś go nie chciał, choćby ci jeszcze do służby dopłacał.

Tak zobaczysz. Ach, straszny, okropny, przerażający widok. Powiedz teraz: czy nie będzie ci błogo w godzinę, która na każdego z nas prędzej czy później przyjdzie, czy nie będzie ci błogo na sercu, wspomnieć wtenczas na słowa Jezusa: odpuśćcie, darujcie, a będzie wam odpuszczono i darowano. Czy nie będziesz wtenczas łaknął i pragnął z całej duszy i serca miłosierdzia Bożego? Czy nie będziesz chciał należeć do tych, o których Zbawiciel uroczystym głosem na górze wobec niezliczonych rzesz powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią“. O! błogosławieni i szczęśliwi, po milion razy błogosławieni i szczęśliwi ci wszyscy, co do Pana zagniewanego na ich grzechy będą mogli powiedzieć: Panie! wspomnij na słowa swoje, wspomnij na swą obietnicę, wspomnij na to, coś własnemi usty powiedział, wspomnij na miłosierdzie i przebaczenie, którem ja czynił z bliźnimi moimi. A.

Uroczysty hołd
Zbawicielowi świata Jezusowi Chrystusowi i Jego Namiestnikowi
na schyłku obecnego i początku przyszłego wieku.

Komitet międzynarodowy, utworzony pod opieką jego Świątobliwości Leona XIII, Papieża, zaprasza wszystkich katolików całego świata do złączenia się w jedno serce i w jedną duszę, a to w tym celu, aby wielki objaw wiary, miłości i zadośćuczynienia pozostał, jako wzór, dla przyszłych pokoleń. Komitet zamierza przygotować i uskutecznić ten ważny krok w sposób następujący, lub temuż podobny, stósownie do charakteru narodów i miejscowych zwyczajów dyecezalnych.

I. Uroczysty hołd, będący znakiem widocznym ożywienia wiary chrześciańskiej, wymaga odpowiedniego przygotowania umysłów i serc. Poznanie Jezusa Chrystusa zmusza do miłowania Go i służenia Mu, a następnie do zastósowania wszystkich czynności do Jego Boskiego prawa. Poznanie obelg i krzywd, wyrządzonych Mu w kończącym się wieku, budzi potrzebę zadośćuczynienia.

Głównemi środkami przygotowawczemi,

powinno być głoszenie słowa Bożego, wspólne modlitwy i pielgrzymki.

1. W ciagu bieżącego trzechlecia poleca się urządzanie, o ile możności wszędzie, przy najliczniejszych zebraniach, misyj duchownych i świętych ćwiczeń. Nie należy zaniedbywać sposobności do wygłaszania kazań, konferencyj, publicznych lub prywatnych, czy to w stowarzyszeniach lub zgromadzeniach itp., w celu ułatwienia poznania Jezusa Chrystusa i Jego dobrodziejstw.

Do tegoż celu należy używać druku i dzienników.

2. We wszystkich dyecezyach, według wyboru i życzenia miejscowej władzy dyecezalnej, w czasie i w sposób przez nią oznaczony, należy urządzać nabożeństwa i obchody religijne, w ciągu tych trzech lat, a to dla ubłagania ludom wytrwałości w wierze i uproszenia pomyślności dla Kościoła i Namiestnica Chrystusowego, oraz dla wszystkich narodów.

W tym świętym celu należy ofiarować Komunie święte i urządzać wystawianie i adoracyą Najświętszego Sakramentu. W tym też celu wszystkie zgromadzenia i stowarzyszenia powinny na swoich zebraniach gorąco się modlić.

3. Zachęcając, aby na schyłku obecnego wieku, dla okazania pobożności i wiary, urządzano liczne pielgrzymki do znakomitych świętych miejsc, czy to dyecezalnych, czy to dalszych narodowych. Komitet zaprasza wszystkich katolików do trzech pielgrzymek wspólnych, w których można wziąć udział osobiście lub duchowo.

1) W roku 1898 odbędzie się piegrzymka do Lourdes, w celu ofiarowania podjetego dzieła Dziewicy Niepokalanej, by za Jej wstawieniem się uprosić łaskę połączenia wszystkich sił, dla złożenia uroczystego i wiekopomnego podwójnego hołdu wierności i zadośćuczynienia Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi.

Upominek czyli wotum złote, w kształcie serca, mające się złożyć w ofierze w ulubionej świątyni Najwiętszej Dziewicy, będzie świadczyć po wieki, że nabożeństwo do Maryi pociąga i zapala serca wiernych; a narody różniące się pochodzeniem, wykształceniem, zwyczajami i interesami, jako braci jednej rodziny, to jest Kościoła, i jako dzieci wspólnego ojca, Papieża, łączy do jednego celu.

2) W roku 1899 ndbędzie się pielgrzzmka do Ziemi świętej, w celu obudzenia w sercach wszystkich wiernych żywej miłości ku Jezusowi Chrystusowi i oddania Mu czci w Grocie Betleemskiej, a następnie, aby ztamtąd pójść po Jego śladach aż na szczyt Kalwaryi. Wotum, złożone w kaplicy Narodzenia w Betleemie, uwieczni w ofierze Mszy świętej, jako fundacyi wieczystej, nasze modły do Boskiego Odkupiciela:

a) aby zachować żywą wiarę w ludach i utrzymać ją w stanie kwitnącym wśród rodzin i potomków tych co przyczynili się do votum;
b) aby wybłagać połączenie kościołów dyssydenckich.

II. Pielgrzymki do Rzymu 1900 i 1901. Wszyscy do Rzymu!

Z Domku Loretańskiego, gdzie Słowo Boskie stało się Człowiekiem, zdążajmy do Rzymu, gdzie się wznosi nieulegający zniszczeniu, gmach Kościoła Chrystusowego.

Ktoby miał przeszkody, niech przynajmniej duchowo tam podąży, łącząc się z pielgrzymami pragnieniem, uczynkami pokuty, jałmużną i modlitwą.

Wszyscy spieszmy złożyć hołd wdzięczności Jezusowi Chrystusowi Odkupicielowi, w bazylice lateraneńskiej, zbudowanej pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela, oraz na grobie świętego Piotra. Wszyscy ofiarujmy się Jego Boskiemu Sercu i wiek XX; i zyskujmy wszystkie do tego przywiązane odpusty.

Wszyscy do Rzymu, by zaświadczyć naszą miłość i posłuszeństwo Kościołowi i Papieżowi, i złożyć u stóp Jego tronu grosz Piotrowy, podatek naszej wierności.

Szereg pielgrzymek zakończy się piel-

grzymką do kościola świętego Krzyża Jerozolimskiego (Exaltatio Sanctae Crucis), znajdującego się w Rzymie.

III. Obchody i uroczystości. Komitet prócz tego zaleca:

1) Aby starano się wszędzie i to w szczególniejszy sposób, przekazać następnym wiekom pamiątkę uroczystego wyznania wiary katolickiej w końcu XIX-go wieku, stawiając przy sposobności misyj, ćwiczeń duchownych i nadzwyczajnych nabożeństw pokutnych, krzyże pamiątkowe z napisem: „Rok 1900. Jezus Chrystus Bógczłowiek żyje, króluje, rozkazuje.

W każdej katędrze i we wszystkich kościołach głównych, powinien być wmurowany taki krzyż pamiątkowy i odsłoniony uroczyście w nocy, łączącej stary wiek z nowym.

2) Aby we wszystkich kościołach katedralnych odbyło się uroczyste wystawienie Najśw. Sakramentu, nieustannie przez 40 godzin, począwszy od wieczora 30 Grudnia 1900 do rana 1-go Stycznia 1901 roku, a po odśpiewaniu „Veni Creator Spiritus", zakończyć nabożeństwo, udzieleniem ludowi błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

3) By jak największa liczba wiernych przepędziła noc łączącą dwa wieki na wspólnej modlitwie, mającej być ostatnim wyrazem zadosyćuczynienia za wiek ustępujący i pierwszem wezwaniem pomocy Bożej na wiek nowo się poczynający.

4) Zeby tej samej nocy na otwartych miejscach, a szczególnie na szczytach gór i pagórków wznoszących się ku niebu i panujących nad ziemią, zapalać ognie, świadczące o wdzięczności i czci ludzkości dla Boskiego Zbawiciela, który przyszedł na świat, by dusze nasze oświecić światłem Ewangelii i przywrócić mu nadzieją wiecznych radości w niebie.

IV. Zakończenie tego hołdu w mieście Rzymie. Uroczyste objawy miłości i wiary, jakie w całym świecie katolickim zakończą stary wiek XIX, a rozpoczną XX, będą miały swój główny środek w Rzymie, jako w swojem naturalnem i wspólnem ognisku. Rzym stanie się wzorem i podziwem całego świata.

1. Obchody. W Rzymie urządzać się będą w tym czasie wielkie uroczyste obchody, wynagradzające i dziękczynne, w jakich wszyscy wierni całego świata mogą brać udział.

Pierwszego dnia 1901 roku wierni całego świata złączą się duchowo z pierwszą mszą św., którą odprawi Papież na wstępie do nowego wieku; w tym to bowiem dniu, jego ręce podniosą ku niebu Krew najdroższego Baranka, w kielichu złotym, jaki mu złoży w darze duchowieństwo, wraz ze świeckiemi osobami, w dowód tej doskonałej jedności, jaka wiąże wszystkich wiernych całego świata z najwyższym Pasterzem i Nauczycielem nieomylnym.

2. Z stóp Zastępcy Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Dzieło tak zwanego grosza Piotrowego ezyli Swiętopietrze, będące szlachetną oznaką wierności i miłości, cenniejsze bezwątpienia w obecnych samolubnych czasach, żądnych bogactw, przynosi zaszczyt drugiej połowie XIX-go wieku. Do 1900 roku należy zapisanie piękniejszej pod tym względem karty, i jest ono jakby rozkazem dziennym, który wydanym będąc przez kończący się wiek, oczekuje powtórzenia stałego przez jego następcę.

W tym to roku pielgrzymki urządzane do Rzymu ze wszystkich zakątków ziemi, niech okażą światu budujący przykład ofiarności, składając zebrane ofiary u stóp Biskupa rzymskiego.

W uroczystość Swiętych Trzech Króli 1901 r., na pamiątkę i na wieszczbę powołania ludów do Jezusa Chrystusa i na nowe świadectwo tej wiary, która Trzech Króli prowadziła w ślad za gwiazdą, a jaka dzisiaj więcej niż kiedykolwiek jednoczy w silną i cudowną całość mistyczne ciało Kościoła Chrystusowego, Komitet miedzynarodowy na zakończènie tego uroczystego hołdu, w imieniu świata katolickiego złoży u stóp Ojca św. zebraną ofiarę, jako

ponowny podatek miłości i przywiązania do Stolicy świętego Piotra i jako wyraz gorących życzeń, by nieocenione dobrodziejstwa Odkupienia rozlały się na wszystkie narody ziemi.

Wszyscy do dzieła!

Komitet międzynarodowy jeszcze raz powtarza gorąco życzenie:

Jednostki, rodziny, miasta i narody niech się współubiegają, w szczególniejszy sposób uczcić Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Niechaj na czele idą towarzystwa katolickie całego świata, każde odpowiednio do swych celów i prawideł.

Naprzykład:

Towarzystwa dobroczynne niech się ożywiają większą jeszcze miłością Jezusa Chrystusa, czcząc go hojniejszymi datkami dla ubogich.

Towarzystwa artystyczne niech się starają o odrodzenie sztuki chrześciańskiej w myśl Chrystusa, a co sprowadzi błogosławieństwo i pomyślność duchową i doczesną dla tychże samich towarzystw.

Towarzystwa budownicze niech uczczą Zbawiciela przez przyozdobianie budynków swoich budowli odpowiedniemi tablicami pamiątkowemi.

Towarzystwa młodzieży niech z większą ochotą i uroczystością uczęszczają do Komunii świętej i ofiarują swą pomoc przy nauczaniu katechizmu po parafiach.

Towarzystwa dobrych druków niech się starają o rozszerzenie dobrych książek, dziełek, obrazków zastósowanych do wieku i stanu, a przedewszystkiem rozszerzając przystępnie napisany żywot Jezusa Chrystusa.

Towarzystwa naukowe i literackie niech się zajmą zbijaniem bezbożnych pism, odmawiających bóstwa Jezusowi Chrystusowi, a które splamiły wiek obecny.

Towarzystwa socyologów niech się zajmą urządzeniem w tym czasie zebrań i przygotują kongres naukowy międzynarodowy, którypy idąc za światłem najzdrowszej współczesnej kultury, na podstawie krytyki i apologii chrześciańskiej, jeszcze raz jeden na cześć Jezusa Chrystusa skruszył pychę fałszywej nauki nowoczesnej.

Wszyscy więc do dzieła, na wyścigi, by jednem sercem i jedną myślą współdziałać do złożenia uroczystego hołdu Jezusowi Chrystusowi Odkupicielowi i Jego dostojnemu Namiestnikowi.

Dan w Rzymie, w miesiącu Lutym i Marcu, 1898 r.

KOMITET MIĘDZYNARODOWY:

Prezes honorowy: ksiądz kardynał Dominik Jacobini. Preses: Hrabia Komandor Dr. Jan Acquaderni. Wiceprezesi: Komandor Filip Tolli, prezes komitetu miejscowego rzymskiego. Ksiądz prałat Jakób Radini-Tedeschi, dyrektor pielgrzymek.

„Już po Wielkanocy“.

Proboszcz z B... mógłby się był uważać za najszczęśliwszego z ludzi, gdyż we wilię każdego święta konfesyonał jego był oblężony nietylko od kobiet, ale i od mężczyzn, a w samą uroczystość pełno bogatych i ubogich obojej płci przystępowało do Komunii św.

A jednak ks. proboszcz z B. nie zupełnie był zadowolony, gdyż jednej, jedynej owieczki brakowało zawsze przy tem tak wzruszającem nabożeństwie. Tą nieposłuszną owieczką nie był kto inny, tylko Jan M. z zawodu krawiec, człowiek nie tak zły w gruncie serca, jak raczej namiętny przyjaciel flaszki. Już od dłuszego czasu tryb życia pana M. był następujący: Cały tydzień pracował pilnie i wytrwale, ale w sobotę wieczór napadał go jakiś stan febryczny. Nie mógł wtedy wysiedzieć na stołku, igła mu się prawie paliła w palcach i coś nieokreślonego owładnęło jego słabą wolę. Potem skoczył, rzucił robotę w kąt i popędził do szynku. Tu pił M. szklankę za szklanką, cały tygodniowy zarobek przepadał, a on nie pierwej przychodził do domu, aż w poniedziałek rano. A skoro przyszedł, pierwszą czynnością jego było, że zbił okropnie swą żonę.

Ta nieszczęśliwa kobieta nieraz przychodziła do ks. proboszcza i uskarżała się na swoją biedę.

— Ach, księże proboszczu — mawiała gdyby ks. proboszcz z mego męża porządnego człowieka mógł zrobić, skończyłoby się nasze nieszczęście. Tak jest, mam to przekonanie, — zapewniała dalej — że godne przyjęcie św. Sakramentów dodałoby mu siły, oparcia się tej okropnej pokusie w sobotę wieczorem.

O tem wszystkiem wiedział dobrze ks. proboszcz; dla tego często odwiedzał krawca pod różnymi pozorami. Zręcznie wtedy skierował rozmowę na jaką minioną uroczystość.

— I pana szukałem, kochany panie M., mówił doń proboszcz, ale znowu pana z wielkim moim smutkiem nie znalazłem. Uważ pan przecież, że pan jedynie w całej mej parafii nie chodzi do Spowiedzi wielkanocnej. Jaka szkoda, przecież pan jesteś zkądinąd pilnym rękodzielnikiem i nie złym człowiekiem, mnie się zdaje, że to się przecież nie godzi.

M. skrobał się za uszy i zrobił głupią minę.

— Nie mogę powiedzieć, że ks. proboszcz nie ma słuszności, rzekł, ale ja jestem stary grzesznik, a widzi ksiądz, aby tę sprawę dobrze załatwić, najlepiej będzie zaczekać do Wielkanocy — będę miał wtedy dość czasu, nawrócić się, bo to rzecz wielkiej wagi.

— Nie widzę wprawdzie przyczyny, odparł proboszcz, dla czego pan z tą tak ważną sprawą aż do Wielkanocy chcesz czekać, ale byłbym bardzo szczęśliwym, gdybyś mi pan szczerze obiecał, że pan na Wielkanoc przyjmiesz śś. Sakramenta.

— No, to dobrze, niech będzie, daję słowo! zapewniał M. Ksiądz proboszcz poszedł uradowany do domu.

Wielkanoc przyszła; ale kto nie przyszedł do Spowiedzi? M. — Minęła Wielkanoc, ale p. M. nie przyszedł.

Duszpasterz znowu poszedł do krawca i czynił mu poważne przedstawienia.

— Prawda, mówił M., źlem zrobił, ale już po Wielkanocy, zaczekam na drugi rok.

I w ten sposób jeszcze kilka lat minęło. Pan M. co sobotę „sumiennie“ chodził do szynku, i za każdym razem aż w poniedziałek rano powracał i regularnie bił żonę.

— To musi przecież raz ustać, myślał zasmucony proboszcz, muszę się wziąść na sposób.

Z końcem grudnia ujrzał M., który pilnie pracował, bo to nie było w sobotę wieczór, proboszcza nagle wchodzącego.

— Kochany panie M., rzekł kapłan, przychodzę...

— O! już wiem księże proboszczu, po co, ale proszę być spokojnym, tym razem dotrzymam słowa, ale teraz przecież dopiero koniec grudnia.

— Naturalnie, aż do Wielkanocy jeszcze dość czasu, rzekł proboszcz, ale ja dzisiaj w innym celu przychodzę, proszę mi wziąść miarę na nową sutannę.

Na te słowa rozjaśniło się oblicze krawca. Będzie za co pić! pomyślał i wziął miarę.

(Dokończenie nastąpi.)

Dwaj koledzy.

(Dokończenie).

— Słuchaj — rzekł mu kolega wchodząc, wszystko, co ci chcę powiedzieć, zbierzmy w trzy słowa. Nie przychodzę tu, aby się starać cię nawrócić, nie będę ci żadnego kazania prawił, ale stan twej duszy boleśnie mnie wzrusza. Widzę, że nie jesteś szczęśliwym, a do tego nieszczęścia dodajesz jeszcze większe, t. j., że chcesz się potępić na wieki. Mówisz mi, że już nie wierzysz w piekło; ale ja mam to mocne przekonanie, że się właściwie okropnie boisz piekła, a nie masz odwagi wyznać sobie tego. To sprawa bardzo ważna. Takie: „być może“ zasługuje, aby się nad niem zastanowić. Na to nie mam innej rady, jak tylko jedną, i proszę cię, nie odrzucaj jej szyderstwem: „spowiadaj się!“

Gdyby piorun uderzył, nie byłby się

bardziej zląkł ów grzesznik, ale zdławił gniew i pogardę. Przyjaciel jego, nie dając się zbic z toru, powtórzył spokojnie:

— Spowiadaj się i to zaraz! To środek rozumny i zarazem lekarstwo. W takim dniu jak dzisiaj, Bóg daje szczególniejsze łaski. Ja nie ustąpię od tego, trzeba się spowiadać, to nic nie pomoże!

— Nie! — odrzekł grzesznik nieco spokojniej, — bo ja nie wierzę w spowiedź. Zresztą do kogo pójdę? Kto mnie mnie zechce słuchać cierpliwie i podać mi rady odpowiednie do mego położenia? Nie, to niepodobna!

Przyjaciel odrzekł wzruszony:

— Ja ci mówię, że się trzeba spowiadać; uwierzysz, skoro się pozbędziesz ciężaru, co jak kamień leży na twej duszy; a wtedy dawne światło zmartwychwstanie w tobie. Spowiednika już znalazłem; pójdziesz jutro do Ojca X. i powiesz mu, że ja cię przysłałem. W tej mierze nie przyjmuję odmowy; zostawiam cię samemu sobie, byś się zastanowił nad sobą i porachował się z sumieniem. Dobranoc!

Nazajutrz o godzinie 9-tej wieczór ktoś puka do jego pokoju. Otwiera, a dwaj przyjaciele rzucają się w objęcia.

— Przychodzę — rzecze grzesznik z radością — przychodzę, by ci najserdeczniej podziękować; ocaliłeś mnie! Poszedłem i zrzuciłem ciężar sumienia u tego poczciwego Ojca, którego mi wskazałeś; zostawiłem tam wszystko: błędy, zbrodnie, niedowiarstwo, a przynoszę wesele, nadzieję i szczęście. Jutro, o niespodziane szczęście! jutro pozwoli mi przyjąć Komunię św. w kościele Panny Maryi wraz z tymi gorliwymi katolikami, którzy bez trwogi wyznają swą wiarę w tym wieku spoganionym. Poczciwy Ojciec X. powiedział mi, że za mnie odprawi pokutę i że nie potrzebuję się bać niczego. O piękna, cudowna, słodka spowiedzi! Tak jest, to Boskie ustanowienie, mój przyjacielu; jakeś mi powiedział, ona zdarła z mego serca zasłonę, która w niem sprawiała ciemności. Niech na wieki pochwalony będzie Bóg i niech mi raczy udzielić wytrwania!

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

24. Niedziela. Jerzego Męczennika.
25. Poniedziałek. Marka Ew. (Jarosława).
26. Wtorek. Kleta i Marcelina P.
27. Sroda. Teofila Biskupa.
28. Czwartek. Witalisa Męczennika.
29. Piątek. Piotra Męczennika.
30. Sobota. Katarzyny.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 15)	367,72 m.
Na chrzcinach u p. Pietrowiaka w Wattenscheid: Franciszek Pietrowiak z żoną 1 m., dzieci 10 fen., A. Andrzejewski 1 m. 10 f., T. Nowak 50 fen., St. Zjeżdżałka z żoną 1 m., dzieci 20 fen, F. Dopierała 50 fen. (wręczył p. Stanisław Zjeżdżałka) . . .	4,40 „
Na święconce Tow. św. Wojciecha w Höntrop (wręczył p. Jan Toporowicz)	5,50 „
Na chrzcinach u p. Stanisława Kurpa w Kastrop (nadesłał p. Stan. Kurp)	4,00 „
Na święconce Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund (nadesłał p. P. Stankowiak) . .	5 80 „
Na święconce Tow. św. Józefa w Witten . .	4,10 „
Na święconce Towarzystwa Serca Jezusowego w Hamme (wręczył p. Jan Jaśkowiak) .	5,15 „
Na odwiedzinach u p. Józefa Dostatniego w Hombruch p. Barop: J. Dostatni z żoną 50 f., córka Weronika 10 fen., M. Szymczak z żoną 50 fen., Jan Dostatni 1 m., Feliks Dostatni z żoną 50 f., Ig. Kmieciak 50 fen., J. Szymczak 75 f., J. Pietrowski 50 fen. (nadesłał p. Jan Pietrowski — porto 5 fen.).	4,30 „
Na chrzcinach u p. Józefa Andrzejewskiego w Günnigfeld: J. Andrzejewski z żoną 1 m., J. Toporowicz z żoną 1 m., P. Toporowicz z żoną 1 m., Sz. Ratajczak z żoną 50 f., W. Andrzejewski 2 m., J. Andrzejewski 50 fen., Ig. Toporowicz 50 fen., P. Szymczak 50 f., W. Rabura 50 f., J. Gościański 50 fen., Stan. Paczkowiak z panną Stanisławą Andrzejewską 2 m. (wręczył p. Stanisław Paszkowiak z Bochum) . . .	10,00 „
Razem	411,02 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

19. 4. 1898. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“